

PRZYJACIEL LUDU

Organ stronnictwa ludowego.

Wychodzi co Niedziela.

Przedpłata : półrocznie 75 ct. rocznie 1 zł. 50 ct.

Listy należy adresować : *Bolesław Wysłouch*, redaktor „Przyjaciela Ludu“. (Lwów, Chorążczyzna Nr. domu 5). — Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu“ we Lwowie. — Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

❧ *Upraszamy przyjaciół o rozszerzanie gazetki.* ❧

Ludowcy!

Pamiętajcie, że wybory terażniejsze mają znaczenie bodaj że rozstrzygającej bitwy z wrogami ludu.

Pokażcie Przyjaciele, że pojmujecie doniosłość chwili i pracujcie z całych sił, aby zwyciężyć wrogów i obłudników.

Najważniejsze w tej chwili **pilnowanie prawyborów** i dalsza organizacja **komitetów gminnych**.

Są już dowody, że wrogowie ludu dopuszczają się nadużyć przy prawyborach. Miejcie się przeto na baczności!!!

Naczelnicy gmin! od Was najwięcej zależą prawybory. Nie pozwólcie na nadużycia, trzymajcie z ludem. Wybory miną, ale pamięć o Waszem postępowaniu zostanie.

W dniu prawyborów trzeba rozstawić strażę, aby od nocy do nocy czuwały nad przyjazdem i odjazdem komisarza.

Nazwiska i imiona kandydatów na wyborców niechaj sobie zapamięta dobrze każdy prawyborca

Zaraz po prawyborach należy koniecznie **donieść** dokładnie nazwiska wybranych kandydatom na posłów i **Redakcji „Przyjaciela Ludu“ we Lwowie**.

O wszelkich przeszkodach, czy nadużyciach donieść również natychmiast starostwu, kandydatowi i Redakcji „Przyjaciela Ludu“ we Lwowie, choćby telegraficznie.

Przeciwników zwalczać stanowczo i mężnie.

Zgromadzenia odbywać jak najliczniej, w każdej gminie, choćby po kilka razy.

O zgromadzeniach przeciwników dowiadywać się pilnie i iść na nie jak najliczniej i zwalczać ich stanowczo.

Wyborcy muszą się trzymać ostrożnie, aby nie wpadli w jaką zastawkę.

Donosić kandydatom, gdzie trzeba zgromadzenia odbywać.

Liczymy zresztą na rozwagę Waszą, że potraficie uczynić, co należy, aby zapewnić sobie zwycięstwo.

Kandydaci Stronnictwa Ludowego.

Piąta kurja, wybór 13. grudnia.

1. **Dr. Franciszek Winkowski z Tarnowa** na okręg Tarnów-Dąbrowa-Pilzno-Mielec-Bochnia-Brzesko.
2. **Jan Frankiewicz z Miechocina** na powiaty: Tarnobrzeg-Nisko-Kolbuszowa-Rzeszów-Ropczyce-Strzyżów-Fryszak.
3. **Jan Stapiński ze Lwowa** jak dotychczas, z powiatów: Jasło-Krosno-Brzozów-Sanok-Lisko-Dobromil-Stary-Sambor.

Czwarta kurja, wybór 17. grudnia.

4. **Poseł Franciszek Wójcik** z okręgu Kraków-Chrzanów-Wieliczka.
5. **Poseł Jakób Bojko** na okręg: Dąbrowa-Tarnów-Pilzno.
6. **Poseł Franciszek Krempa** w okręgu: Mielec-Tarnobrzeg-Ropczyce.
7. **Józef Stoński z Jordanowa** na okręg: Myślenice-Wadowice.
8. **Michał Mięśowicz z Korezyny**, powiaty: Krosno-Jasło-Gorlice.

9. **Antoni Staruch, wójt z Bereźnicy**, powiaty: Brzozów-Sanok-Lisko.

10. **Józef Stelmach, wójt z Niska**, powiaty: Nisko-Łańcut część Przeworska.

Do pracy ludowcy, abyśmy wszędzie zwyciężyli.

Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia sprawa kandydatów na IV. kurję *Rzeszów-Kolbuszowa*, IV. kurja *Grybów-Limanowa-Sącz-Nowy Targ*, IV. kurja *Bochnia-Brzesko*, IV. kurja *Jarosław-Ciessanów* i V. kurja *Wadowice Myślenice-Biała-Żywiec-Chrzanów-Wieliczka*. Co do tych okręgów zapadną uchwały zapewne w przyszłym tygodniu.

Z ruchu wyborczego.

Kandydatura Michała Mięśowicza.

W myśl polecenia Rady naczelnej Stronnictwa ludowego, odbyło się 3. bm. w Jasle wspólne posiedzenie komitetów ludowców Krośnieńskiego, Jasielskiego i Gorlickiego powiatu w celu ustalenia kandydatury na IV. kurję tegoż okręgu.

Przewodniczył posiedzeniu gosp. Francisek Szubra, członek Rady pow. krośnieńskiej, w zastępstwie Jan Furmanek z gorlickiego i Wojciech Gajda z jasielskiego. Sekretarzowali ob. Miklaszewski z Gorlic, Pasterczyk z jasielskiego i Szaran ze Strzyżowskiego.

Przewodniczący gosp. Szubra, zagalając, stwierdził potężny rozwój ruchu ludowego. Stronnictwo ludowe trzyma się ściśle zasad prawdy i sprawiedliwości, dlatego zwyciężyć musi. Lud, niedawno jeszcze uśpiony, przyszedł do świadomości swych praw i wydrzeć sobie tego już nie da.

Delegat Rady naczelnej Stronnictwa zdał sprawę z postępu przygotowań wyborczych i oświadczeń w sprawie kandydatury. Mnóstwo komitetów gminnych oddało sprawę Radzie naczelnej do rozstrzygnięcia, kilkadziesiąt z nich, z krosnieńskiego, oświadczyło się za kandydaturą p. Michała Mięśowicza z Korczyny, a z jasielskiego wysunięto kandydaturę gosp. Drewniaka Wawrzyńca. Ubiega się nadto o mandat gosp. Nawrocki z Odrzykonia. Postawił więc wniosek, aby przed przystąpieniem do dyskusji, przewodniczący odebrał przyrzeczenie od wszystkich domniemanych kandydatów, że poddadzą się uchwale komitetów. Z godną najszerszego uznania gotowością, uczynili to i Drewniak i Mięśowicz. Nie uczynił tego tylko p. Nawrocki, oświadczając, iż nie kandyduje.

Po licznych przemówieniach (przemawiało ogółem kilkunastu mówców), przystąpiono do głosowania. W głosowaniu tajnem, przedsięwziętem przez delegatów, uchwalono jednomyślnie wszystkimi głosami kandydaturę Michała Mięśowicza z Korczyny, gospodarza i dyrektora towarzystwa tkackiego, którego wybór uważać można za zapewniony. Zgromadzeni powitali uchwałę oklaskami.

Tego samego dnia odbyło się w

gmachu Rady powiatowej jasielskiej posiedzenie komitetów marszałkowskich, ale do uchwalenia kandydatur nie przyszło.

Woda na młyn ludowców.

Najzaciętszą walkę wyborczą wypowiedzieli ludowcom stańczyki i ich ciury wszelakie w okręgu V. kurji Tarnów - Dąbrowa - Mielec - Pilzno - Brzesko - Bochnia. Do boju wysunęli księdza Żygulińskiego, profesora teologii z Tarnowa, młodziutkiego, ale bardzo sprytnego stańczyka. Dowodem jego sprytu jest choćby to jedno, że w krótkim czasie wyspekulował wielki majątek. W spekulacjach przeszedł najsprytniejszego żyda.

Jako profesor teologii, pobiera on dużą pensję rządową, oczywiście z pieniędzy podatkowych. Ale zamiast spełniać obowiązek, za który bierze płacę, to on prowadzi agitację polityczną. Za pieniądze podatkowe od ludu agituje ks. Żyguliński przeciw ludowi, a za stańczykami. Trudno, jak chce służyć stańczykom, - to mu wolno, ale powinien najpierw złożyć urząd profesorski i pensję rządową.

Otóż ten to ks. Żyguliński, jako sprytny geszefciarz rozpoczął przeciw posłowi Bojce i Winkowskiemu agitację zaraz po ich wyborze, aby sobie zawczasu przygotować mandat poselski. Obszarnicy i duchowieństwo z całych sił go popierali. Urządzał wiece po plebanjach, pod gołym niebem i gdzie chciał. Przeszkód nie czyniono mu w tem żadnych, jako zwyczajnie stańczykowi. Na wiecach tych wygadywał ks. Żyguliński na ludowców w ogólności, a na pp. Bojkę, Winkowskiego i Stapińskiego szczególnie, co mu się żywnie podobało. Trochę nie dobrze robił p. Winkowski, że mu to wszystko puszczał płazem, a nie przeciw-

działał. — Bądź, jak bądź, nie trzeba ludu wystawiać na próbę, bo ciemnoty jest jeszcze dużo i bałamuctwo mogłoby znaleźć wiarę.

Gdy teraz Radę państwa rozwiązano i nowe rozpisano wybory, ks. Żyguliński i jego spółnicy, stańczyki, byli pewni, że już po Bojce i po Winkowskim, że mandaty poselskie wydrą, jak nic. Pokazało się jednakże — chwała Bogu — że lud ma więcej rozsądku, niż się ks. Żyguliński spodziewał. Oto na zgromadzeniach przedwyborczych fatalnie się mu nie wiodło. Gdzie przybył z mową, ludzie wysłuchali, czasem dość spokojnie, ale potem śmiali się i żartowali z jego gadania. Wszyscy przeczuli niejako, że to stańczykowski naganiacz.

Paskudny wypadek zdarzył się ks. Żygulińskiemu, między innymi w Żabnie, a także w Łęgu, (miejscu rodzinnem), a na koniec na wiecu w Dąbrowy 5. listopada. Wiec ten zwołał pod płaszczykiem p. Potoczka jego szwagier, p. Sikorski, weterynarz z Tarnowa, któremu się również zamarzyło o poselstwie. Prawdopodobnie urządził to ks. Żyguliński. Wiedząc, że sam nie da rady ludowcom, podmówił p. Sikorskiego do kandydowania, aby tym sposobem choć coś głosów urwać ludowcom. No i zwołał p. Sikorski ów wiec i przyjechał z gosp. Myjakiem i ks. Żygulińskim, z rewizorami bydła, handlarzami itp. Ale i ludowcy nie zaspali i też przyszli z posłem Bojką, Winkowskim i Stapińskim. Sala była nabita, dużo musiało stać na dworze.

Zagał obrady p. Ozimek, z Dąbrowy, handlarz trzody chlewnej. Przewodniczącym okrzyknięto p. Bojkę. Zapowiedziawszy dowcipnie, jak zawsze, że zgromadzenie to ma wysłuchać konkurentów do ręki panny kurji piątej, udzielił głosu p. Sikorskiemu.

Przemówił tedy najpierw kawaler p. Sikorski w charakterze panicza, lekceważącego opinię ludu, bo z cygarem w

ustach, a złotym cwikiem w ręku. Dopiero upomniany odłożył niechętnie cygaro. Spisał się nie świetnie. Przyrzekł poprawić „świński“ interes i nic więcej. Zgromadzeni orzekli, że do niczego to kawaler.

Drugi oświadczył się dr. Winkowski Fr., kandydat ludowców. Powitano go bardzo życzliwie oklaskami. Zapowiedział on, że będzie działał, jak dotąd, według programu stronnictwa ludowego, a staraniem jego będzie ściągnąć na siebie jeszcze większą niechęć kliki klerykalno-konserwatywnej. Uważa bowiem, że najlepszym świadectwem dla niego jest wściekłość wrogów ludu, jaką ściągnął na siebie dotychczasową działalnością, przez pracę dla ludu, a przeciw wrogom ludu. Huczne brawa i wołanie: „niech żyje dr. Winkowski!“

Trzeci kawaler, ks. Żyguliński, obecny na sali, mimo wezwania, nie stanął do konkurów. Wobec tego przewodniczący udzielił głosu p. Stapińskiemu, który przemówił o doniosłości teraźniejszych wyborów. Jestto bodaj, że rozstrzygająca walka między zwolennikami ruchu ludowego, a jego przeciwnikami. W walce tej rozgrywa się rzecz o rządu w państwie i kraju, które dotychczas niepodzielnie dzierżyła i dzierży klika stańczykowska. Jest to walka o konstytucję i wszystkie potrzeby moralne i materialne ludu. Akcja wyborcza i sam wybór ma raczej charakter wielkiej demonstracji ludowej przeciwko panującemu stosunkom. Nie ma nadziei, aby wybrać się mająca Rada państwa była zdolną do pracy. Lud nie ma czego żałować, pożądanem jest, aby taka niesprawiedliwa reprezentacja rozleciała się, a na jej miejsce aby przyszła prawdziwa ludowa Rada, wybrana przez powszechne, bezpośrednio, tajne i równe prawo głosowania. bez kurji. W takiej chwili ważnej, gdy lud dobija do kresu zasadniczych swych praw, kandydat, którego całym

programem jest „świński” interes, jest chyba niewczesnym żartem. P. Sikorski wie, że świątęgo ludu w dąbrowskim „kielbasą”, ani t. p. pożytkami ze „świńskiego” interesu nie zaspokoi. Ks. Żyguliński więcej daje, a jednak i to nie wystarcza.

Tu przerwał mowcy ks. Żyguliński słowy: „proszę mnie nie zaczepiać, bo rozbijemy zgromadzenie”. I począł krzyczeć, ale po stosownem upomnieniu przez Stapińskiego, widząc, że nie ma ani jednej duszy za sobą, bo zgromadzenie śmieje się z jego pogroźek rozbicia, wyszedł jak zmyty ze zgromadzenia, poczem obrady spokojnie dalej się odbywały. Stapiński zakończył przemowę zapytaniem do ludu, kogo sobie życzy mieć posłem z V kurji. Jednomyślnie wszyscy oświadczyli się z V kurji za dr. Franciszkiem Winkowskim, a z IV kurji za posłem Jakóbem Bojką.

Okazało się tedy, że zabiegi konserwy są daremne. Lud zna się już na ich przedstawieniach. Usiłowania stańczykierji, zmierzające do obałamucenia ludu i wydania mandatu, pogarszają tylko ich własną sprawę. Lud pragnie wyswobodzenia od kliky i osiągnąć je musi.

Wiec ks. Żygulińskiego w Żabnie.

Dnia 29. paźdz. odbył się w Żabnie, w sali gminnej wiec ks. Żygulińskiego. Korzystając z dnia jarmarcznego duchowieństwo miejscowe cichaczem zwołało ten wiec, na który zebrało się dużo chłopów z żonami, aby usłyszeć już nie tyle ks. Żygulińskiego, co nowego kandydata chłopskiego Wcisłę, wójta z Borniowy. Chłop ten, jak słyszę, próbował już być i ludowcem i stojałowczykiem. Pisywał artykuły do „Przyjaciela”, a teraz wymiarkował, że najlepiej zyska na

księżach, pokumał się z nimi i postanowił utracić swego kuma Bojkę, zyskać mandat i zemścić się na Bojce za to, że go nie postawił na liście do Rady powiatowej. Chłop to bowiem niesłychanej pychy i wyniosłości, a wydrapawszy się podstępem na wójta, depcze po całej Radzie niemal i mówi im w oczy, że co się mu podobać będzie, to będzie robił. Kiedy mu Rada gminna nie chciała podnieść pensji, jako pisarzowi, bo już jest i pisarzem gminnym, tak pokierował, że sobie sam wpisał w budżecie kwotę wyższą. Ale gdy się o to Rada skarżyła lustratorowi, ten stanął po stronie wójta wbrew słuszności i Wcisło wytrzymał na swoim. Dziwię się, że Bojko w tę sprawę należycie nie wglądał.

Taki to mąż polityczny staje przeciw Bojce i objeżdża z ks. Żygulińskim i komisarzem jakimś z Tarnowa powiaty.

Po wyborach Żygulińskiego, których słuchano jako tako, zabrał głos Wcisło i zaczął opowiadać, jakto panowie lasy rąbią, jakby było fabryk potrzeba i o taksie wojskowej. O tem, że jego ojciec móg grunt na kościół zapisał — ale że on tego nie dopełnił i wykpił księdza, o tem ani pisał.

Chłopi ani mu dokończyć nie dali. Jedni mówili: Dawnoś ty, Wojtku, nosił patent Józefiński na piersiach i pokazywał chłopom, ile się księdzu należy za pogrzeb? Drudzy wspominali: A dawnoś to wypisywał na księdza w „Przyjacielu”, że teściowa dała sporo grosza, a na jednym katafalku stała w kościele? Inni się go pytali. „A któż to, czy to może Bojko lasy wyrąbał?” — A wreszcie wołano nań: „Wynoś się, bo posłem nie będziesz, tylko Bojko i Winkowski”, itp.

A przeciw niemu zabierali głos bardzo poważni jego sąsiedzi i właśnie radni gminni, którzy go już chyba dobrze znają.

Ksiądz Żyguliński rzucił się na Bojkę, że w Wiedniu łączył się z wychrzczo-

nymi socjalistami, że wiarę św. podkopuje, a ks. Wilczkiewicz z Olesna, nie mając już co nań powiedzieć, opowiedział, że Bojko nie kandyduje i t.p. historie.

Bojki nie było wcale na wiecu, toż nie mógł się bronić, ale miał w osobie chłopów nie złych obrońców, dość zaznaczyć, że jeden chłop powiedział w głos: „Bojko wychował się pod ogrodem ks. Otowskiego, to on go tam dobrze w wierze św. wyćwiczył“. A Wilczkiewiczowi odpowiedziano, że gdy Bojko sam chłopom oświadczy, że nie będzie posłował, to wtedy pomyślą o innym, ale nie o zmiennym Wojtku Wcisłe.

Godnemi uwagi były mowy gospodarzy Mleccki i Rzeszuta, w których prosili duchowieństwo, aby nie prowadziło polityki z ambon i z konfesjonatów, i aby im tej roślinki, którą sobie dopiero co wsadzili i pielęgnują, nie wyrwali. Czy pod roślinką rozumieli ci mowcy Bojkę, czy Stronnictwo ludowe, nie wiem.

Oświadczywszy się kategorycznie, że wybiorą Bojkę i Winkowskiego, chłopci wyszli ze zgromadzenia, niesłuchanie na duchownych rozgoryczeniu, że im narzucają ludzi, którzy się im nie podobają.

Piszącemu jest obojętne, kto posłem będzie, ale mu nie może być obojętne to, że przez taką robotę podkopuje się do reszty zaufanie do duchowieństwa i między chłopstwem, szerzy się nie miłość Chrystusowa, ale nienawiść. A przecież, kto kocha naprawdę Boga i Ojczyznę, ten powinien by inną ewangielję głosić.

Jeden z wiecowników.

Do braci włościan powiatów Dąbrowa, Tarnów, Pilzno.

Wszędzie wre walka wyborcza na dobre. U nas też rozpoczyna się ona o-

żywiać. Powiaty: dąbrowski, tarnowski, pilzneński nie potrzebują jednak rozglądać się za posłem, albowiem mają go już upatrzzonego. — Znają go ludzie tych powiatów dobrze i z jego dotychczasowej działalności poselskiej i z artykułów, pisanych do „Przyjaciela ludu“ i z wieców, które odbywał. Tak, znamy wszyscy dotychczasowego naszego posła p. Jakóba Bojkę. Służył on dotąd sprawie ludowej uczciwie i sumiennie, bronił ludu dobrze. Dlatego też byłoby największą z naszej strony lekkomyślnością i niewdzięcznością, gdybyśmy dla czyjego widzi mi się mieli go porzucić. Ten tylko potrafi ludu bronić, co zna niedolę włościan, umie ją przedstawić, gdy zachodzi potrzeba i wie, gdzie źródło złego. A Bojko jakób już nieraz dał dowody, że to wszystko potrafi. A zatem nikomu innemu, tylko jemu ten zaszczyt się należy, aby był naszym przedstawicielem we Wiedniu.

Bracia włościanie z powiatów: Tarnów, Pilzno, Dąbrowa! nie szukajcie innego posła, bo nigdy i nigdzie lepszego nie znajdziemy. Nie wiercie oszczerstwom, miotanym na p. Jakóba Bojkę. Wszak my go dobrze wszyscy znamy i wiemy, że to wszystko nie prawda.

Nie prawda, że poseł Bojko dla ludu nic nie zrobił, bo pracuje szczerze dla sprawy ludowej i już oddał jej znaczne usługi.

A niech będzie więcej takich Bojków, to więcej zrobią. Sam byłem świadkiem, że drobna garstka posłów, prawdziwie oddanych ludowi nic nie robi. Oto bawiąc we Lwowie w kwietniu, z wielką ciekawością poszedłem do gmachu sejmowego, aby się przypatrzeć naszym posłom, jak to oni tam radzą. Właśnie trafiłem na wniosek p. Hupki, ażeby nam nie było wolno dzielić gruntów. Przeciw wnioskowi podniósł głos p. Franciszek Wójcik z krakowskiego, a za nim dźwignęło się w górę 30 rąk, które zdawa-

ły się, jakby przysięgać, że szczerze są życzliwi ludowi włościańskiemu, bo był znak, że są przeciw wnioskowi Hupki. Ale cóż, kiedy za wnioskiem p. Hupki podniosło się 66 rąk. A więc pytam się Was Bracia, co nasi posłowie mogą zrobić, jeżeli ich będzie kilku czy to w Sejmie, czy to w Radzie państwa? — Nic, albo mało. A więc do pracy! Teraz mamy czas po temu właśnie. Wybierajmyż ludzi szczerze nam życzliwych. Bracia z powiatów: Tarnów, Pilzno, Dąbrowa, odtrąćcie z pogardą kłamstwa, które by przeciwnicy na naszego posła, Jakóba Bojkę, gadali. Jak przedtem, tak i teraz niech nikt inny nam nie posłuje, tylko Jakób Bojko, wójt z Gręboszowa. Jednymyślnym wyborem tego zacnego i światłego włościanina na posła, okażemy całemu światu, że umiemy cenić ludzi, co za nas walczą, i że w potrzebie ich nie opuścimy.

Wasz brat, *Fan Bania*
członek Rady powiatowej dąbrowskiej.

Do braci włościan

w powiatach: **Kraków, Wieliczka**
i **Chrzanów.**

Szanowni Bracia Włościanie, miejcie się bardzo na baczności, bo w tych powiatach uwijają się księża, rozmaici faktory, lizunie i namawiają Was, do odstąpienia od Stronnictwa ludowego, i to bez żadnej przyczyny, jak Wam wiadomo.

Ale my już nie jesteśmy dziećmi, tylko ludzie dojrzały, a chociaż w wyższych szkołach nie uczeni, jednak z łaski Boga własny rozum mamy i możemy to sami osądzić, czy wszystko prawda, co przeciwnicy mówią.

Im chodzi o terażniejsze wybory i to jest ich największym życzeniem, ażeby wam

na kandydatów, gdybyście odstąpili od Stronnictwa ludowego, narzucić jakichś tam lizuniów dworskich, wyjadaczy, pijawki, które już się zaczynają Was przyczepiać, a po przyczepieniu dopiero będą ssały krew, a bardziej jeszcze rozum. Dlaczego to oni Was przed tem nie znali, ani Wy, Bracia, ich? Nie wiedzieliście nawet wielu językami mówią. Wam ich języki niepotrzebne są teraz.

Z chwilą, gdy hasła wyborcze padły, wyłażą jak grzyby po deszczu, i wyciągają łapę do Was po mandat. A pomyślcie, który z nich Was znał przed paru tygodniami? Żaden nawet nie spojrział na włościanina, a w przechodzie to chyba splunął za nim.

Jeżeli my, Bracia włościanie, jak plewa w burzy rozbici, nie ockniemy się i niepodamy sobie rąk do zgody, to wkrótce już będzie późno żałować, a stańczyki, naszą skórę już swobodnie drzeć będą mogli.

Przypatrzcie się, Szanowni Bracia włościanie, jak oni biegają od wsi do wsi, od domu do domu, i podburzają lud, aby wydrzeć dla siebie Wasze mandaty, a przytem każdemu obiecują złote góry, i pletą duby smalone o zniesieniu podatku, o zniesieniu armji i t. d. Z takich przechwałek, każdy nawet najnierozumniejszy, powinien się wyśmiać, bo to niemożliwe nawet w żadnym państwie wogóle.

Dzisiaj już, kochani Bracia, nie dajcie się wodzić, jak kot źdźbłeni, tylko sami rozważcie prawdę. Pokażmy, już drodzy Bracia, iż potrafimy sami nad polepszeniem doli pracować, bądźmy wytrwali, mężni, czyści pod względem, czy to moralnym, czy religijnym i politycznym.

A teraz przypomnę Wam, Bracia, jeszcze abyście czytali pilnie „Przyjaciela Ludu“. Nie róbcieź sobie nic z tego, że Wam stańczyki narzucają jakieś tam piśmidła, w których krzyczą, że wiara upada, a to dlatego jedynie, że wytrącaacie mandaty z rąk stańczykom. Dalej krzyczą,

ze chłopu nie trzeba się pchać do Rady państwa, bo chłop wszystko popsuje, lepiej niech chłop cicho siedzi i biedę cierpi.

Ale ja was upominam, nie słuchajcie żadnych podszeptów, żadnych gazet stańczykowskich, tylko wybierajcie swoich, i nieustawajcie w pracy i pamiętajcie, że konstytucja już 30 lat trwa, a my z niej nie mieli wielkiej korzyści, bo stańczycy robili, co chcieli.

Zbliża się ważna chwila przy wyborach do Rady państwa, więc pracujmy w zgodzie a odniesiemy zwycięstwo, z pewnością, jeżeli będziemy czytać i słuchać „Przyjaciela Ludu“. Ta gazetka prawdziwie chłopska wychodzi już dwanaście lat, mieliśmy czas poznać jej życzliwość i miłość dla ludu. Śmiejmyż się teraz z przeciwników sprawy ludowej, którzy chcą nas przekonać, że białe jest czarnem, a czarne białem.

Wasz Brat

Ignacy Zbroja.

Precz z komitetem centralnym stańczykowskim — do komitetów ludowych idźmy!

Od lat 30-tu trza było spólnie z ludem radzić, dzielić się z nim dobrą i złą dolą, a nie odosobniać go we wszystkich sprawach, nawet narodowych. Złe czyniliście, bracia stańczycy, więc dziś przyszedł koniec waszej historii. Dobrze pamiętamy dawniejsze wasze centralne komitety, jeden na wschodnią, drugi na zachodnią Galicję. Stawiały nam one zawsze z grona stańczykowskiego kandydatów na połów do Rady państwa i do Sejmu. Odbywało się wszystko, ma się rozumieć, bez woli ludu, ale za pomocą

kiełbasy, wódki, a później, gdy lud zaczął przecierać — i za pomocą bagnatów. Byliście posłami, ale nie dla nas i nie naszymi.

Podczas wyborów brataliście się, panowie stańczyki, z nami włościanami, podawaliście nam dłoń, piliście nasze zdrowie, mówiliście nam: „bracia“, wołaliście: „kochajmy się“, zapewnialiście: „bracie chłopku, co boli ciebie na małej roli, to boli i mnie na dużej, więc gdy mnie na posła wybieriecie, będę się starał o polepszenie bytu waszego“. Ale gdy pan stańczyk został na posła wybrany i zasiadł na krześle poselskim w Wiedniu, to już ani mu na myśl nie przyszła nędza ludu. Myślał o własnych potrzebach, o własnej karierze i nie miał na pamięci, że lud jest podwaliną dobrego bytu i siłą kraju.

Cóżeście, panowie stańczyki, przez lat 30-ci dla kraju i ludu do brego zrobili? To jedynie, żeście nasz kraj rolniczy zażydzili, przemieniliście go w Palestynę, a lud rolny, wyrobnika i rzemieślnika popchnęliście w otchłań nędzy, z której nie wydobył by się nigdy, gdybyście wy i dalej mu przewodniczyli, bo w takim razie wszelkie ciężary wasze dźwigałby zawsze lud na swych barkach. Uchwalaliście ustawy jeno dla dobra swego, jak na przykład ustawę parafjalną, drogową, szkolną. Rozkład ciężarów krajowych i państwowych po waszej woli jest przeprowadzony. A cóż dopiero mówić o ustawie łowieckiej? U was to i graszka, gdy plony włościanina dzikie zwierzęta niszczą: zajace, sarny i dziki. Niech że więc was dzisiaj ta dziczyna na swych posłów wybierze, — czego wam, panowie stańczyki, ze serca życzę.

Gdybyście byli, przez te 30-ci

lat choć iskierkę miłości pokazali dla ludu i z nim się obchodzili po bratersku, byłby lud zaufania do was nie stracił. Ale dziś widzi mi się, że coś źle z wami.

Do widzenia, bracia włościanie,
na jakim wiecu, albo naradzie

Maciej Szarek włościanin,
Brzegi w październiku 1900 r.

Listy do „Przyjaciela Ludu“.

Przed kilku laty pisałem do naszej gazetki artykułik przed wyborami do Rad powiatowych, i tak się w nim wyraziłem: „Zwalczyliśmy wilka, a teraz niezwalczylibyśmy barana“? Otóż wilkiem, kochani Bracia były wybory do Sejmu, a baranem wybory do Rad powiatowych. Teraz znowu mamy zwalczać niedźwiedzia, to jest wybory do Rady państwa. Ale nie ma strachu, tylko jedności i jedności. Każdy powinien myśleć i działać tak, aby sprawa ludowa odniosła tryumf, bo wówczas nie tylko sobie zrobimy dobrze, ale całemu ogółowi. A kto pracuje nietylko dla siebie, lecz dla wszystkich bliźnich, ten spełnia święty obowiązek nakazany nam przez Ewangelię świętą i może być pewny nagrody nie tylko tu na tym świecie, ale za grobem.

My w naszych powiatach nie mamy strachu, bo postawimy kandydata, przez komitety wybranego, a przez Radę naczelną stronnictwa zatwierdzonego i ten przejdzie z pewnością. Daliśmy przecie dowód przy wyborach do Sejmu i do Rad powiatowych, że umiemy działać zgodnie i mądrze. Tylko się obawiamy o inne powiaty, które wątpią o swoich siłach, które nie wiedzą jeszcze, że mamy stanąć do urny wyborczej, jak jeden mąż. Nie zazdroście jeden drugiemu, — nie myśl: czemu to on ma być posłem, a ja

nie? Czy on mądrzejszy odemnie? bo nie o to chodzi, lecz o to, kto ma większą szansę przejścia, i kto jest polecany przez komitety, tegośmy obowiązani popierać całą siłą.

Nie czyńmy tak, jak odstępcą od ludu, wójt z Brzochowa Mateusz Wydro, który pisze w „Nowym Dzwonku“ z dnia 1. października o kandydacie na posła p. Krempie z Padwi, że on nic nie zrobił. Poseł Krempa dużo zrobił, czego żaden stańczyk nie potrafi, albowiem, jeżeli tylko nie zasiadał w Sejmie lub w Radzie państwa, to zawsze urządzał zgromadzenia, objaśniał lud o tem, co radzili, pytał o zdanie, zbierał petycje przeciw zbiorowym gminom, niepodzielności gruntów i t. d.

Otóż czytam gazety i gazetki od lat 20-stu, a nie wyczytałem, aby który stańczyk, lud pouczał i uświadamiał, aby zwoływał zgromadzenia, zbierał podpisy na zbiorowe petycje wbrew własnym interesom i planom. Stańczycy tego nigdy nie robili i robić nie będą. A ci Bracia włościanie i mieszcianie, którzy będą jeszcze głosowali za stańczykami dla własnego zysku, dla wypicia wódki i najedzenia się kiełbas przez jeden dzień niech że pamiętają, że czeka ich pogarda ludzka i kara Boża za przedanie ludu. Kara Boża spotka ich może, po śmierci, ale my za życia będziemy takimi gardzić, jako wrogami ludu ciężko pracującego. Z tych wszystkich powodów proszę na miłość Boską aby ci, którzy są zależni od starostów, nie pozwalali się wybierać na wyborców, aby usunęli się od wyborów dla własnego dobra i dla dobra całego ludu.

Niech idą na wyborców tacy, którzy się nie troszczą o względy i nie są lizuniami.

Na teraz kończę, ale nie omieszkam donieść o zdrajcach ludu, jeżeli się tacy znajdą.

Pozdrawiam wszystkich Czytelników!
Członek Stronnictwa ludowego,

Ignacy Gorączko

z Myślenie.

Sidla stańczykowskie.

Na sposoby najróżniejsze biorą się wrogowie ludu i ich naganiacze w tej walce wyborczej. Gdzie nie mogą gwałtem złamać ludu, tam nadrabiają chytrością, albo obłudną przyjaźnią. Oto niektóre ich wybiegi, jakich używają w gazetach swoich, rozmowach prywatnych i na zgromadzeniach.

Mówią tak: Tylko zgoda, jedność, solidarność daje siłę, dlatego posłowie powinni być zgodni i solidarni, w „Kole polskiem”.

Na to odpowiedź nasza: Chcemy zgody, ale tylko z uczciwymi i sprawiedliwymi ludźmi, ale ze stańczykami nie ma i nie może być ani zgody, ani jedności, ani solidarności.

Ich zdanie: Cóż wam z posłów ludowych, skoro się podzielili na klubiki, zrą się między sobą i nic zrobić nie mogą.

Odpowiedź: Stańczyki w bardzo wielkim stopniu winni rozbiciu ludu, oni najróżniejszymi sposobami rozbijają posłów ludowych, odciągają jednych od drugich. Rozbijmy tylko smoka stańczykowskiego, a zniknie rozbicie ludu. Bez tego nie da się to osiągnąć. Ot i teraz oni kupili Stojalowskiego i rozbili lud. Ale pomimo to posłowie ludowi przypiekli już stańczykom rogi i nadal przypalać będą.

Pytanie stańczyka: Cóż wam zrobili posłowie ludowi, — nic.

Odpowiedź: Zasługą to jest posłów ludowych, że stańczykom już władza się z rąk wymyka.

Zdanie stańczyka: Rozwiązaniu Rady państwa winni ludowcy. Jak ich wybierzecie, to rząd znowu rozwiąże.

Odpowiedź: Z rozwiązania, gdyby to nawet była prawda, Rady państwa, lud się cieszy i wdzięczny jest za to ludowcom. Cóż nam z takiej Rady, gdzie stańczyki mają przewagę niesłusznie.

Zdanie stańczyka: Ludowcy robili obstrukcję w Radzie państwa i nie dali pracować.

Odpowiedź: To nie prawda. Obstrukcję robili stańczycy różnych narodów i ci wszyscy, którzy żyją kosztem ludu, aby nie dopuścić do uchwał korzystnych dla ludu. Chcąc ludowi coś ulżyć, trzeba panów o tyle obciążyć. Na to oni przystać nie chcą, więc robią obstrukcję. Swoją drogą, wyszli na tem, jak Zabłocki na mydle.

Stańczyk: Obszarnik i chłop mają ten sam interes wspólny.

Ludowiec: Nieprawda! Obszarnik sprzedaje zboże, więc chce, aby było drogie, a lud kupuje, więc chce tanio. Obszarnik potrzebuje dużo służby, a chłop mało, albo nic, więc podniesienie płacy obszarnikowi urywa, a chłopu dodaje. Ładna mi jedność!

Stańczyk: Ludowcy podkopują powagę duchowieństwa.

Ludowiec: Powagę duchowieństwa podkopali najwięcej księża politykujący, którzy zaprzegli duchowieństwo do wozu stańczykowskiej polityki.

Stańczyk: Ludowcy są przyjaciółmi żydów. Tak mówi także ks. Stojalowski.

Ludowiec: Stańczyki są najlepszymi przyjaciółmi żydów, bo ich wzbogacają na każdym kroku. Gdyby tak wszyscy

postępowali, jak ludowcy — nie pili, nie kupowali u żydów, mieli rozum i nie dali się oszachrować, toby się żydzi wnet, bez krzyku od nas wynieśli.

Stańczyk: Gdzież te bogactwa, które, zdaniem ludowców, wysłali stańczycy z ludu.

Ludowiec: Zmarnotrawili je i marnotrawią.

Stańczyk: Cóż wy chcecie, ludowcy, uczynić z tymi stańczykami.

Ludowiec: Chcemy, abyście nie żyli krzywdą ludu, nie wypaczali sprawy narodowej i nie zatruli stosunków społecznych.

Stańczyk: To się wam nie uda. Panowaliśmy i panować będziemy.

Ludowiec: Już wam się dużo urwało, a wnet i reszta się urwie. Daj Boże szczęśliwie te wybory przeprowadzić, aby lud pokazał światu, że już wie kędy droga do lepszej przyszłości. Jak wygramy te wybory i następne, tudzież wybory do Sejmu, to już tylko ślad zostanie po stańczykach.

Stańczyk: A coż potem będzie?

Ludowiec: To zobaczycie potem.

Wyjaśnienie Kurjerowi Dąbrowskiemu.

Nigdy mi się ani śniło, aby gazeta „Kurjer Dąbrowski“, wroga sprawie ludowej, mogła mię czegoś nauczyć. A jednak nauczyła. Oto dowiedziałem się z niej, że nie tylko my, ludowcy, popełniamy ten grzech, że czytamy „Przyjaciela“, ale czytają go także wszyscy członkowie niby narodowego stronnictwa, począwszy od redaktorów, aż do końca, i to — co bardzo dziwne — bez żadnego podobno grzechu.

Pouczył mię dalej „Kurjer Dąbrow-

ski“, iż stronnictwo, którego on jest organem, po katolicku bezcześcić i obmawiać drugich wysmienicie potrafi, a nawet w tym się lubuje, jak o tem świadczy ustęp o demokratkach.

Za to, iż demokracja zerwała ze stańczykami, a zawarła sojusz z ludowcami, popełniła grzech nie do przebaczenia w oczach „Kurjera Dąbrowskiego“. Natomiast, gdy się wysługiwała klice stańczykowskiej, to było dobrze: w tym czasie, demokracja była katolicko-narodową. Dziś skoro ta wystąpiła samodzielnie, stała się wrogą i niekatolicką, a nawet zdaniem „Kurjera Dąbrowskiego“, przewrotną, bo nie chciała dalej służyć stańczykowskiej klice i Kołu polskiemu. Zapamiętajmyż to sobie dobrze, iż w oczach tych panów tylko ci są dobrymi katolikami, którzy z zaparciem się własnych przekonań, w milczeniu, możliwym się wysługują. „Kurjer Dąbrowski“ uderza na „Przyjaciela“ i ludowców, iż nie krzyczą w niebogłosość, przeciwko żydom, jak gdyby kłanie i drapanie zrobiło kiedy co dobrego. Przytem pyta się, czyja to wina, iż dziś handel w rękach żydowskich spoczywa. Śmieszne, doprawdy, jest to pytanie, bo któż o tem dziś nie wie. Jeżeli jednak „Kurjer Dąbrowski“, jako młodzik, o tem nie wie, to z chęcią go objaśnię. A więc: Wina tych, którzy folwarki swoje żydom chętnie sprzedają. Wina tych, którzy lud włościański gorzej od bydłęcia traktowali i traktują. Wina tych, którzy pracę ludu włościańskiego zadarmo wyzyskiwali i jeszcze go niemiłosiernie dręczyli. Wina tych, którzy dla demoralizowania włościan, całe sfory karczmarzy i pachciarzy w swoich karczmach trzymali i trzymają. Wina tych, którzy mieli możność oświecić i uświadomić lud, a nie starali się o to. Wina tych, którzy, jak dawniej, tak i dziś żydów wspierają i do różnychmacherstw, a szczególnie wyborczych ich używają. Wina wreszcie tych — i to może największa

— którzy oświatę pomiędzy ludem różnymi sposobami zdusić usiłują.

Ludowcy dążą do tego, aby się wyrwać ze szponów pasożytów i to samodzielnie. Ale cóż, kiedy takie gazety, jak „Czas“, „Przegląd“, „Głos narodu“, a także „Kurjer Dąbrowski“, pomimo szumnych artykułów, przeciwko żydom pisanych, czynami nie zwalczają żydów, przeciwnie szczerze popierają ich. Dla czego, bo im z nimi dobrze, a co się z ludem i krajem dzieje, o to nie dbają.

„Kurjer Dąbrowski“ słodziutko upomina Was, bracia, abyście nie słuchali „Przyjaciela“, gdyż ten wiedzie Was do socjalistów. A ja powiadam: Bacność bracia włościanie, bo „Kurjer Dąbrowski“ wiedzie Was do stajni stańczykowskiej, a przez nią do żydów.

„Kurjer Dąbrowski“ chce, abyśmy pozostali tem, czem byliśmy przed stulety. Jak sam wysługuje się możliwym, tak radby, aby i po naszych karkach ci mogli deptali. „Kurjer Dąbrowski“ nie życzy sobie widzieć ludu samodzielnym i wolnym, ale chce mieć z nas narzędzie do samolubnych swych celów, — narzędzie milczące i powolne.

W dalszym ciągu „Kurjer Dąbrowski“ pisze, iż jesteśmy wszyscy katolikami i że powinniśmy wszyscy w stronnictwie narodowo-katolickiem, to jest stańczykowskiem pracować. Jest to korespondencja Bartłomieja Wcisły. Dobrześ, bracie powiedział, jak książka, — więc dla trwałości, abys nie zapomniał tego, każ się oprawić w cielecą skórkę. Kto z nas zaślepiony, przyszłość to pokaże, a dziś tańcz, jak ci grają, idź za czyjem przekonaniem, kiedy swego nie masz, — tego ci bynajmniej nie zazdroścę. Pamiętaj jednak, że sprawa ludowa z twej pracy żadnego pożytku mieć nie będzie. I o pogardę ludu się lękaj, będziesz ją miał. I ja tobie, jako nie znajacemu rzeczy, powiem w ostatku, jeżeli ci nikt jeszcze tego nie powiedział: Przypatrz się dobrze

swemu „Kurjerowi“ — zbliska, a poznasz w nim rodzeniutkiego brata nieboszczyka „Krakusa“ — bo są w nim nawet pogawędki na wzór sławnego Walentego, co to na wszystkie bóle chłopskim doradzał cierpcowe ziele.

Aby „Kurjer Dąbrowski“ nie pozostawał w błędzie, zaprzeczam stanowczo na zakończenie, by ktokolwiek używał mego podpisu, lub też abym ja pod czyjmi artykułami się podpisywał. Jak dziś, tak i zawsze, jedynie pod własnym swoim artykułem kładnę swoje imię i nazwisko.

Fan Budzioch.

4). **Przewodnik** **przy wyborach posłów do Rady państwa.**

Że istotnie różne stany mają sprzeczne między sobą interesy, rozważmy to choć na jednym przykładzie.

Właściciele wielkich dóbr ziemskich, którzy bardzo dużo potrzebują robotników wiejskich do obrobienia pola i do zasiewu i zebrania plonów, muszą pożądać, aby robotnik jak najmniej kosztował. Wieśniak zaś, przeciwnie, pragnie za roboczną godziwej zapłaty, mogącej wystarczyć na utrzymanie i siebie i familji. Gdy taką zapłatę za swą pracę w Galicji otrzymać nie może, emigruje biedny rolnik, płynie do Ameryki, a stąd, uciulawszy coś grosza, wraca ratować zadłużoną ojcowiznę. Emigracja więc dla włościaństwa naszego jest nieraz konieczną i dobrą, bo nędzarzy wybawia od głodu, a nadto tym, którzy pozostają w kraju, łatwiej już o lepszy zarobek, gdy liczba poszukujących pracy się zmniejszyła, gdy jeden drugiemu nie potrzebuje wydierać zarobku, ofiarując swą pracę za mniejszą zapłatę. Ale za te korzyści dla ludu wieśniaczego emigracja włościan przynosi

szkodę posiadaczowi wielkiej własności, bo przy zmniejszeniu się głodnej ludności w kraju musi dziedzic więcej zapłacić za dzień roboczy, co przy wielkich dobrach znacznie się odbija na jego kieszeni.

Wracając do ustawy wyborczej i do podziału wyborców na stany — to ustawa ta ma tę największą wadliwość, że nadaje bardzo mało prawa wyborczego milionowym rzeszom robotników i uboższych rolników, płacących mały podatek lub nie płacących podatku wcale i rozdziela mandaty poselskie między różne stany niesprawiedliwie, bo robotnikom, mieszczaństwu i włościanom daje za mało, a szlachcie tabularnej za dużo mandatów, a wreszcie różnemi zastrzeżeniami nadaje ustawa wyborcza liczne przywileje innym stanom, a stan włościański i robotniczy upośledza.

Dlatego od dawna a najgłośniej w ostatnich latach odzywały się z tłumów nieprzeliczonych wołania o zniesienie kurji wyborczych i o zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania.

5. Okręgi wyborcze.

Na samą Galicję z Krakowskiem przypada 78 posłów do Rady państwa — i tak:

I. wielka posiadłość wybiera 20 posłów;

II. miasta wybierają 13 posłów;

III. izby handlowe mają 3 posłów;

IV. włościanie wybierają 27 posłów;

V. kurja powszechna ma 15 posłów;

Każda kurja podzielona jest na części czyli okręgi wyborcze, z których każdy wybiera jednego lub paru posłów. Okręgów szlacheckich wyliczać nie będziemy, lecz tylko okręgi kurji mieszczańskiej, kurji włościańskiej i robotniczej.

Uważajcież tedy, jakie są nasze okręgi wyborcze. Każdy z was niech koniecznie zapamięta swój okręg wyborczy i każdy rozsądny wyborca

niech porozumiewa się z ludźmi nowego okręgu wyborczego, by zgoda i jedność była przy wyborach. A w każdym okręgu wyborczym nie dajcie się bałamucić i rozdzielać, bo niezabraknie wam bałamutów i jątrzycieli ludu; nie zabraknie wam i przyjaciół fałszywych, którzy teraz przed wyborami mizdrzyć się do was będą; będą i stręczyciele, i wyklinacze, i żebracy i kupiciele mandatów włościańskich na zgubę całego ludu biednego.

Bo gdy w niejednym powiecie rozdarli waszą jedność podstępni zwodziciele, teraz czyhają na was z tem większą nadzieją, bo jakże — powiadają — ostoją się w kupie w kilku powiatach ciemni i swarliwi chłopi, gdy w jednym powiecie rozbiegali się, a nie łączyli!

Ale niech przed czasem nie szydzą z nas i w cichości niech nie stawiają na nas sideł — bo zabiło serce mężne w piersi ludu, sprawiedliwości i praw żąda cały tak liczny lud pracujący który żywi wszystkich swoją pracą i znojem.

Więc jedności, przyjaciele, w okręgach wyborczych!

Tu wam przypiszę wszystkie okręgi wyborcze w całej Galicji dla kurji mieszczańskiej, włościańskiej i dla kurji piątej czyli powszechnej albo robotniczej. Wymienię co do piątej i czwartej kurji tylko miasta, w których jest sąd powiatowy a rozumiecież, że do każdego okręgu wyborczego należą wszystkie gminy, które do wszystkich sądów powiatowych w tym okręgu należą.

Nie głosują jednakże z włościanami w kurji czwartej wyborcy tych miast, które osobno dla siebie w kurji miast posłów wybierają. A są to mianowicie miasta:

Lwów, Kraków, Biała, Nowy Sącz, Wieliczka, Tarnów, Bochnia, Rzeszów, Jarosław, Przemyśl, Gródek, Sambor, Stryj, Drohobycz, Tarnopol, Brzeżany, Stanisławów, Tyśmienica, Kołomyja, Sniatyn, Buczacz, Brody, Złoczów.

Wybory odbywać się będą w każdym mieście, które w wykazie jest rozstrzelonem pismem wydrukowane, jako wybory częściowe, a głosy tych częściowych wyborów będą obliczone w głównem mieście wyborczem, które tu wymienione jest w każdym okręgu na samym początku i tłustem pismem wydrukowane.
(C. d. n.)

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Tam Polska, gdzie Lud polski.

Przeciw haniebnej działalności hakatystów, którzy wszelkimi siłami gnębić chcą żywioł polski w Księstwie poznańskim i Prusach zachodnich, toczy się ze strony Polaków uparta walka na wiecach i zgromadzeniach. — Niedawno odbyło się takie zgromadzenie rękodzielników w Poznaniu na którym uchwalono cały szereg rezolucji protestujących przeciwko polityce niemieckiej i wspieraniu rzemieślników niemieckich na koszt Polaków. Równocześnie założono także związek ziemian, mający na celu ochronę ziemi polskiej przed kolonizacją niemiecką.

Ze świata

Austrja.

Jedno z pism węgierskich dowiedziało się, jakoby austriacki następca tronu arcyksiążę Ferdynand d'Este miał się zrzec korony na rzecz młodszych swych braci. Powodem tego kroku jest jego małżeństwo. Jak wiadomo bowiem ożenił się niedawno arcyksiążę z hrabianką Chottek, która jako niższa od niego urodzeniem nie może z nim razem zasiąść na tronie austriackim. Węgrzy powiadają znowu przeciwnie, że żona arcyksięcia na tronie węgierskim zasiadać może równie dobrze, jak jaka arcyksiężniczka. — Na ten temat odbyła się szeroka dyskusja w sejmie węgierskim.

Niemcy.

Lubią Niemcy nazywać swoje państwo „państwem bojaźni bożej“ cóż kiedy ta „bojaźń boża“ nie przeszkadza im wcale popełniać czynów, którychby się nie powstydzil barbarzyńca. Oto niedawno chciał rząd wydać ustawę przeciwko strajkującym robotnikom taką, aby każdego, któryby nie chciał u pracodawcy swego pracować, można było sądownie ukarać. Ustawa ta była by naturalnie przyniosła niemalą korzyść fabrykantom. I za tę to korzyść kazał sobie rząd zapłacić większą sumę pieniędzy. Sekretarz stanu Posadowsky, który interes ten między rządem, a fabrykantami załatwiał, stał się teraz celem powszechnego oburzenia.

Tak to rząd niemiecki kosztem jednych obywateli, wzbogaca innych i każe jeszcze sobie za to płacić.

Ameryka.

Prezydentem Stanów zjednoczonych Ameryki północnej, wybrany został ponownie dotychczasowy prezydent Mc. Kinley.

Kronika.

Statystyka pożarów w Galicji. Krajowy Związek strażacki zbiera starannie daty o pożarach, niszczących kraj nasz. Owóż na podstawie dochodzeń urzędowych, w II. i III. kwartale br. okazuje się, że w miastach i miasteczkach zdarzyło się 128 pożarów, które wyrządziły szkodę na 1,299.953 K. z czego tylko 675.510 było ubezpieczonych. W gminach wiejskich przy 381 pożarach zgorzało 1088 domów mieszkalnych, 1211 gospodarczych, 6 zakładów przemysłowych, 1 kościół i zginęło 2 ludzi, a szkoda wynosiła 1,575.605 K. z czego ledwo 511.944 było asekurowanych. Łączna strata w jednym półroczu wynosi tedy 2,875.588 Koron, z czego tylko 1,187.454 Koron było asekurowanych. Straszliwe cyfry te głośno przemawiają za jak napędzszym zaprowadzeniem

przymusu asekuracyjnego, którego się lud domaga nagląco od długiego szeregu lat, a co napotyka na solidarny opór większości reprezentantów kraju, którzy nie czują doniosłości corocznych strat bezpowrotnych w cyfrze około 6 milionów koron.

Zamach na Getza. Na haniebne manowce puściło się kilku młodzików: uzbrojeni w rewolwery napadli na bogatego fabrykanta w Okocimie, aby wymusić od niego pieniądze rzekomo na cele narodowe. (!) Napastników złapano i za postępek swój będą oczywiście ukarani. — Stańczykowskie gazety radeby przy sposobności zniesławić ludzi sobie nie-nawistnych. Ale to inna sprawa, do której jeszcze powrócimy.

Ksiądz Wilczkiewicz, redaktor »Kurjerka Dąbrowskiego«, jak mówią ma przyobiecany łańcuch złoty kanonicki, gdy potrafi przeprowadzić wybór ks. Żygulińskiego na posła z V. kurji a Wcisły z IV. w miejsce dotychczasowych posłów Bojki i Winkowskiego. Ponęta to bardzo wielka dla ks. Wilczkiewicza: toż wysusza mózg chudoczek i pisze w swoim katolickim Kurjerku oszczerstwa na dotychczasowych posłów. — Ale lud jakoś nie chce w te kłamstwa wierzyć i oświadcza się wszędzie za Bojką i Winkowskim a przeciw protegowanym ks. Wilczkiewicza. Nawet »Związek chłopski«, którego przed laty ks. Wilczkiewicz był korespondentem, wzywa w ostatnim numerze, aby pod żadną miarą nie głosować na ks. Żygulińskiego, który jest stańczykiem. A trzeba wiedzieć, że »Związek chłopski« wydaje też chłop, poseł na sejm Potoczek. Jeżeliby więc znalazł się wyborca, któryby nie chciał ufać »Przyjacielowi Ludu«, którego księża ciągle wyklinają, to niechże wierzy »Związkowi chłopskiemu« i niech nie głosuje na tych, co radzi ks. Wilczkiewicz, ale na Bojkę z IV. a Winkowskiego z V. kurji. Ks. Wilczkiewicz niech tymczasem jeszcze dalej nosi łańcuch żelazny. Odważnie bracia włościanie idź do wyborów, choćby nawet ks. Wilczkiewicz ponownie chłopom biciem groził, nie bać się

Szczęśliwy. Doprawdy, o niepojęte i

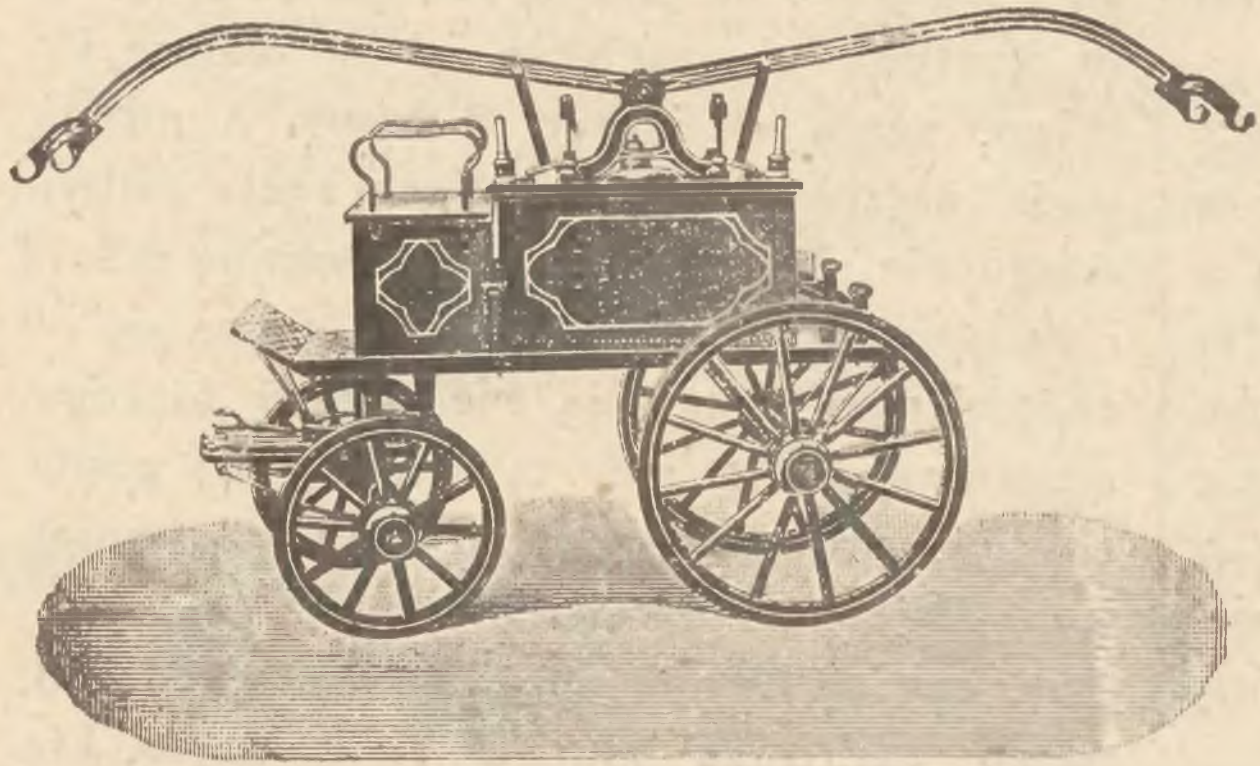
nieodgadnione rzeczy dzieją się na świecie! Co tylko ze wszech stron słychać było narzekania i skargi, że ci wszyscy, co się zaliczają do stronnictwa »narodowo-katolickiego« przeciw i na szkodę chłopu działają, aż tu kurtyna się podnosi jak w teatrze i o dziwo, zgoła co innego widzimy. A mianowicie widzimy cud w dziejach życia galicyjskiego nie słychany, bo nadzwyczajną miłość i usłużność panów dla chłopów. Serce się od radości rwie, samo nie wie gdzie i do kogo, zdumiewając się nad tą zmianą. Bo posłuchajcież, proszę: co tylko były nasz poseł, Kuba Bojko, powracając nieraz czy to z Wiednia, czy ze Lwowa lub Tarnowa do domu, pieszo wędrować musiał, bo nie było, kto by mu koni wypożyczył. A dziś? a dziś, o moiściewy, nie ma słów do wyrażenia wdzięczności niby narodowcom, to jest onym ze stronnictwa niby »narodowo-katolickiego«, za tak zacne serca ku ludowcom. Nie dosyć że z ujmą dla siebie postawili w naszym okręgu wyborczym przeciw Bojce włościanina, jako kandydata na IV. kurję, co słodziutko znaczy tyle: puść chłopu na chłopu, niech się biją! Nie dość więc tego dobrodziejstwa z ich strony, lecz aby ich kandydat przez czas agitacji nie forsował sobie nóg, lub, czego Boże broń, nie nabawił się jakiej choroby, ci niby narodowcy zaofiarowali mu jeszcze konie i powóz do dyspozycji. To dziś, kiedy jest jeszcze tylko kandydatem, a co to będzie wtedy, gdy już zostanie posłem? Ale ja tam wiem: może już i został, byle tylko początkową literę schować. Cieszcie się więc Tarnowie, Pilzno, Dąbrowo, szczęśliwe czasy do was się zbliżają!

Treść: Ludowcy! — Kandydaci stronnictwa ludow. Z ruchu wyborezego. — Woda na młyn ludowców. — Wiec ks. Żygulińskiego. — Do braci włościan w pow. Dąbrowskim, — i w pow. krakowskim. — Precz z komitetem centralnym! — Listy do »Przyjaciela ludu.« — Sidła stańczykowskie. — Wyjaśnienie »Kurjerowi Dąbrowskiemu.« — Przewodnik do wyborów. — Wiadomości polityczne. — Kronika. — Ogłoszenia:

11 Niedziela 23 po św. — 12 Marcina. — 13 Eugeniusza. — 14 Serafina. — 15 Leopolda. — 16 Otmar. — 17. Salomei.

LWOWSKIE BIURO HANDLOWE

Lwów, ulica Kościuszki liczba 4.



poleca wypróbowane

sikawki ogniowe

wszelkich systemów i z najlepszych fabryk, węże do sikawek (szlauchy), wiaderka parciane, konewki i haki ogniowe, oraz helmy, mundury, pasy, toporki i inne przybory dla straży ogniowych.

Ceny niskie. — Dogodne warunki spłaty

Biuro pośrednictwa pracy w Jarosławiu

Po złożeniu koncesji przez p. Krasickiego wysokie c. k. Namiestnictwo w miejsce tegoż udzieliło mi koncesję na dostarczania oficjalistów i robotników rolnych i fabrycznych w kraju i do państwa niemieckiego, o czem zawiadamia i do łaskawych zgłoszeń uprasza

M. Jaroszyński.

Dom z budynkami gospodarskimi i jednomorgowym ogrodem

blisko Żółkwi

k o r z y s t n i e

!! do wynajęcia !!

Blizszych szczegółów udzieli A. Madyda Jaworów.

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1899 trzydziesty pierwszy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii. z końcem r. 1899:

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	-	-	-	-	-	20,579.494	k.	—
Premje, uboczne należności i odsetki za 1899 rok	-	-	-	-	-	5,282.750	„	—
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	-	-	-	-	-	69,020.428	„	—
„ „ w sekcji ogniowej	-	-	-	-	-	674,546.070	„	—
Wyplacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1899	-	-	-	-	-	3,102.802	„	—
W ciągu 31 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie	-	-	-	-	-	62,932.942	„	—

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku, lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.